

Potrzebna zmiana podejścia do gospodarki odpadami

17 marca 2022

„System kaucyjny to zła naleciałość z dawnych czasów, kiedy ciężkie opakowania szklane trzeba było zawieźć z powrotem do fabryki. W tej chwili lepszym rozwiązaniem byłoby dobrze gospodarować odpadami i energią, jaką zawierają” – mówi Bartosz Szczytowski, założyciel i wiceprezes Tsunami Recycling. Jak ocenia, rozwiązania zaproponowane przez Ministerstwo Środowiska i Klimatu dotyczące wdrożenia w Polsce systemu kaucyjnego w praktyce nie zadziałają i będą stanowić tylko dodatkowe obciążenie finansowe dla konsumentów i producentów. Dlatego zamiast wprowadzać nową opłatę, polski system gospodarki odpadami należałoby najpierw gruntownie zreformować i uszczelnić, a przede wszystkim przestać traktować odpady opakowaniowe jako śmieci, tylko jako surowce do ponownego wykorzystania.

„Proponowany przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska system kaucyjny to kolejny bubel. Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. I tu ministerstwo znów się skupia na wyjęciu pieniędzy z kieszeni producentów i konsumentów zamiast z odpadów, z których można by wyciągnąć dużo większe pieniądze. Moim zdaniem to nie zadziała” – powiedział agencji Newseria Biznes.

31 stycznia br. Ministerstwo Klimatu i Środowiska przekazało do konsultacji długo wyczekiwany projekt przepisów, które mają wprowadzić w Polsce system kaucyjny (projekt nowelizacji ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi oraz ustawy o odpadach). Obejmie on jednorazowe butelki na napoje z tworzywa sztucznego o pojemności do 3 l oraz szklane butelki wielokrotnego użytku o pojemności do 1,5 l. Przy sprzedaży tego typu produktów ma być pobierana niewielka opłata, którą będzie można odzyskać w momencie zwrotu

opakowań.

Nowy system kaucyjny ma być powszechny i objąć cały kraj, co oznacza, że jeśli klient kupi napój w butelce objętej tym systemem w jednym sklepie, to bez problemu będzie mógł ją zwrócić w innym (klient nie będzie zobowiązany do posiadania paragonu). Projektowane przepisy zobowiązują też każdy sklep o powierzchni handlowej powyżej 100 mkw. do odbierania pustych opakowań i odpadów opakowaniowych objętych systemem kaucyjnym oraz do zwrotu kaucji. Wynika to z faktu, że mają one wystarczającą powierzchnię, aby magazynować zbierane opakowania. Z kolei mniejsze sklepy i punkty handlowe będą mogły odbierać opakowania na zasadzie dobrowolności. Wszystkie bez względu na wielkość będą jednak zobowiązane do pobierania opłaty kaucyjnej. Jej wysokość nie została jednak sztywno określona przez MŚiK.

Zgodnie z harmonogramem nowe przepisy mają w Polsce obowiązywać już od 1 stycznia 2023 roku. Sklepy i sieci handlowe będą natomiast zobowiązane do wdrożenia ich w ciągu 24 miesięcy od wejścia w życie ustawy, czyli najpóźniej w 2025 roku. Pomysł długo wyczekiwany przez branżę odpadową i producentów opakowań budzi jednak szereg zastrzeżeń. „Każdy system kaucyjny jest wyjmowaniem gotówki z kieszeni konsumentów, a pilnowanie tej gotówki generuje kolejne koszty. Tak więc znów wszyscy się zajmą gotówką, a nie odpadami. W efekcie będziemy dalej podnosić ceny gospodarki odpadami i finansować ją dodatkowymi opłatami” – mówi Bartosz Szczytowski.

W branży pojawiają się też głosy, że wdrożenie nowego rozwiązania będzie wymagać dużych inwestycji i przygotowań – dłuższych niż założone przez ustawodawcę dwa lata. Ekspert ocenia, że system kaucyjny w Polsce będzie stanowić tylko dodatkowe obciążenie finansowe dla konsumentów i producentów opakowań. „Lepszym rozwiązaniem byłoby po prostu dobrze gospodarować odpadami i wykorzystywać zawartą w nich energię, czyli węglowodory z tworzyw sztucznych przetwarzać na energię

elektryczną bądź cieplną, a z biomasy wytwarzać biogaz, z którego też możemy mieć energię. Wtedy gospodarka odpadami stanie się dużo tańsza, ponieważ odpady traktowane jako paliwo są elementem, który zapewni zastrzyk gotówki” – uważa rozmówca.

Jak podkreśla, w Polsce konieczna jest przede wszystkim zmiana podejścia do odpadów opakowaniowych i rezygnacja z traktowania ich jako śmieci na rzecz postrzegania ich jako surowce, które po odpowiednim przetworzeniu mogą być np. źródłem energii i ciepła.

„Mówi się, że trudne jest sortowanie tych odpadów, ale nie muszą tego robić ludzie na sortowniach. To jest istotne, kiedy się sortuje rzeczy drogie: metale szlachetne, miedź, mosiądz, ale kiedy sortujemy rzeczy tanie, możemy to zrobić automatyką. Już w 2004 roku były automaty sortujące, które potrafiły oddzielić tworzywa sztuczne od masy biologicznej i innych zanieczyszczeń, natomiast one nie weszły, ponieważ lobby śmieciowe, które w tej chwili zarządza marketingiem śmieciowym, na siłę wpycha nam spalarnie, mówiąc, że jest to bezpieczne dla środowiska. Natomiast my z branży wszyscy wiemy, że spalanie śmieci jest ostatecznością i to bardzo droga” – zwraca uwagę wiceprezes Tsunami Recycling.

Nowelizacja przepisów, która wdroży system kaucyjny, ma dostosować Polskę do wymogów tzw. dyrektywy SUP – nazywanej popularnie dyrektywą plastikową – dotyczącej zmniejszenia wpływu niektórych produktów z tworzyw sztucznych na środowisko. Polska i tak ma opóźnienie w jej wdrażaniu, bo odpowiednie przepisy w tym zakresie powinny funkcjonować już od połowy zeszłego roku. Długofalowo natomiast tzw. dyrektywa plastikowa wyznacza państwom członkowskim UE szereg celów dotyczących selektywnej zbiórki i recyklingu, wśród których jest m.in. obowiązek osiągnięcia 90-proc. poziomu zbiórki recyklingu plastikowych opakowań po napojach przed 2030 rokiem.

„System gospodarki odpadami w Polsce był nieszczelny już w momencie jego tworzenia. Mamy zbyt mało surowca wybranego z masy śmieci, żeby osiągnąć te wymagane poziomy. W przypadku wybierania mechanicznego, jak do tej pory, nie bardzo widzę możliwość zebrania takiej ilości surowców, jakich wymaga UE” – ocenia Szczytowski. „W obecnym kształcie polska gospodarka odpadami jest po prostu kosztem. Kosztem jest załadunek, rozładunek, pilnowanie całej dokumentacji z tym związanej. Do tego przepisy zaimplementowane w Polsce są daleko rozbieżne od rozwiązań funkcjonujących w UE. Unia finansuje firmy zbierające śmieci i za każdy worek selektywnie zebranych odpadów firma otrzymuje dopłatę od państwa. Natomiast u nas te firmy muszą bronić się same. Mają zysk tylko z tego, co zbiorą i sprzedadzą. Poza tym system w Europie jest oparty na organizacjach odzysku, jak np. w Niemczech czy Belgii, gdzie jedna lub dwie tego typu organizacje dbają o właściwe zagospodarowanie odpadów. W Polsce to były raczej twory papierowe, powołane tylko po to, żeby istniały i przekazywały dokumenty potwierdzające skup”.

Źródło: Newseria.pl